Nr. 60 Kraków, wtorek 14 marca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Uwiąd starczy.

Hrabia Stanisław Tarnowski jest już na pensyi. Staruszek powinienby już zaprzestać sposobu wojowania, który niczemu nie przeszkodził, niczego, co przyjść w społeczeństwie polskiem musiało, nie wstrzymał, a tylko wszystko próbował wypaczyć, skarykaturować, skrzywić.

Wyrwały się z pod stańczykowskiej opieki miasta, wyrwały się wreszcie i chłopskie wioski, a dzisiaj stańczycy, chcąc zdobyć czyjekolwiek głosy, muszą wdziewać na siebie różne maski i żyć z demagogii, co jak wiadomo jest psiem życiem...

Hrabia Tarnowski jeden może maski przywdziać nie umie i nie chce. Dlatego też wygląda on dzisiaj bardzo archaicznie; za życia został rodzajem zjawiska kopalnianego.

Kto nie wierzy, niechaj przeczyta jego długi, łokciowo długi artykuł w „Przeglądzie polskim“ o rozruchach na uniwersytecie.

Artykuł ten jest usprawiedliwieniem mowy, którą wśród oklasków „stróżów katolickich“ dnia 12 lutego w sali „Sokoła“ pod silną ochroną policyjną był wygłosił.

Kto robił rozruchy uniwersyteckie? Hrabia odpowiada z tupetem:

„Ci sami, co we Francyi i w Portugalii rządzą, w Hiszpanii z Ferrera robią męczennika, w Rzymie burmistrzują w osobie p. Nathana, w Austryi dążą do podobnych stosunków i rządów przez dzienniki, przez sprawę Wahrmunda, przez urządzanie zaburzeń po uniwersytetach. Jedni nazywają ich socyalistami, drudzy żydami, inni masonami — ale nikt nie wskaże, gdzie się jedni kończą, drudzy zaczynają, a to pewna, że łączą się wszyscy we wspólnym celu zniszczenia chrześcijaństwa. Rozróżniać ich trudno i nie ma celu“.

No — całe szczęście, że tego nie robili w Krakowie Polacy, lecz Francuzi, Włosi, Portugalczycy i Hiszpanie!...

Albo krócej: socyaliści, żydzi i masoni.

Jest w tem uproszczeniu dużo monomanii, a raczej manii prześladowczej, która się lęgnie w kruchtach kościelnych i zasługuje to na współczucie, skoro tego rodzaju delirya rodzą się w zgrzybiałym mózgu eksprofesora uniwersytetu.

Ale cała litość, całe współczucie nie może obronić nowoczesnego człowieka od wzruszenia pogardliwego ramionami, że takie brednie drukują się w pismach.

Próba masońska się nie powiodła, pisze hr. Tarnowski, bo przeciw temu wystąpił on ze stróżami katolickimi i z szeregiem oszczerców, skowyczących o „Kölnische Zeitung“ i „Nowoje Wremia“...

Ale nam się zdaje, że pan hrabia nie ma pojęcia, jak dalece „próba“ się powiodła.

Chodziło przecież klerykałom o pozyskanie w Krakowie nowego, niezdartego jeszcze agitatora w osobie utrzymywanego na koszt państwowy „profesora“. Przeciwko temu wystąpili socyaliści (nie na uniwersytecie) i zdaje się nam, że udało im się wykazać, kim jest ów Tektander i jaką ma wartość.

Czarne dusze masońskie mogą być zupełnie z kampanii zadowolone; ks. Tektander nie jest więcej wart od ks. Mytkowicza i Capa i Gołębia...

Tego żaden lament, żadne starcze gromy już nie przerobią.

Stosunki górnicze w rewirze Ostrawsko-Karwińskim.

Interpelacya posła tow. Cingra.

Poseł tow. Cingr wniósł dnia 8 b. m. w Izbie posłów interpelacyę w sprawie położenia górników w Austryi, w szczególności w okręgu Ostrawsko-Karwińskim. Czytamy w interpelacyi:

„Wśród górników austryackich panuje z powodu złych warunków płacy i pracy powszechne niezadowolenie i poważne rozgoryczenie.

Wysokość akordów ustala się zupełnie samowolnie i bez względu na to, czy ich ustanowienie gwarantuje osiągnięcie odpowiedniego zarobku, skutkiem czego wielka część robotników przy wypłacie otrzymuje nienormalną, do zaspokojenia koniecznych potrzeb życiowych niewystarczającą płacę.

Najgorzej pod tym względem jest w rewirze węglowym Ostrawsko-Karwińskim.

Zarzuty robotników przeciw niskim akordom, jak również wszystkie prośby o podwyższenie akordu czy płacy pozostają nieuwzględnionemi. Robotników zwykle grubijańsko się odprawia, nieraz nawet obrzuca wyzwiskami i grozi się im wydaleniem z pracy. Nieraz taki robotnik ścigany jest sądownie i skazany na najostrzejsze ukaranie, jeżeli w uzasadnionem rozgoryczeniu daje się porwać do ostrej odpowiedzi.

Organy nadzorujące, które dzięki premiom są po największej części interesowane w produkcyi węgla, napędzają nieludzko robotników do pracy, zaniedbują i lekceważą górniczo-policyjne przepisy, wydane w interesie życia i zdrowia robotników a nawet zabraniają robotnikom sporządzania robót zabezpieczających. Przytem robotnicy są znieważani grubijańsko i zupełnie bezpodstawnie, albo za małe przekroczenia nakłada się na nich wielkie kary.

Postanowień o regulaminie służbowym nie przestrzega się, a przedstawień robotników nie uwzględnia się.

Zażalenia u władz górniczych są zupełnie bezowocne, a górnicy wobec samowoli kierowników przedsiębiorstw i organów nadzorujących są zupełnie bezbronni.

Ta niepewność egzystencyi i płacy, jak również brutalne obchodzenie się z robotnikami, robią to położenie nieznośnem i są przyczyną, że setki górników emigrują za granicę, aby znaleźć lepszą sytuacyę. Te stosunki pociągają za sobą, że górnicy żyją w ciągłym niepokoju i niezadowoleniu i ciągle należy się liczyć z wybuchami strejków.

Już od szeregu lat dążą górnicy do uregulowania warunków pracy i płacy, dotąd jednak bezskutecznie.

Nigdy pracodawcy nie wykazali prawdziwej chęci stosownego uregulowania tych stosunków; przeciwnie stosunki pogorszyły się i stały się nieznośnymi.

Ponieważ tych stosunków górnicy dłużej znosić nie są w stanie, przeto delegaci przymusowych stowarzyszeń górniczych przedłożyli w ciągu b. r. żądania, w których domagają się uregulowania warunków płacy i pracy.

Także w okręgu ostrawsko-karwińskim dnia 2 stycznia przedłożono wszystkim kierownikom kopalń żądania, dotyczące uregulowania warunków pracy i płacy, w których żądano, aby w razie odrzucenia żądań przez przedsiębiorców zapytać rząd, w jaki sposób ze chce uregulować warunki pracy i płacy i usunąć dotychczasową samowolę przy regulowaniu płac, aby robotnikom za rzetelnie ukończoną pracę zapewnić odpowiednie wynagrodzenie.

Dalej żądano, aby bezzwłocznie zarządzono między zastępcami robotników a pracodawcami obrady, a mianowicie tak, aby obrady zakończono najpóźniej do 15 b. m.

Przedsiębiorcy nie zgodzili się na żadne obrady z zastępcami robotników, odrzucili wszystkie żądania, odmówili uregulowania w jakibądź sposób stosunków.

Ponieważ stosunki dla górników są nie do zniesienia, a pracodawcy odmówili stosownego uregulowania tychże, należy się obawiać, że w rewirze ostrawsko karwińskim wybuchnie strejk górników, który wskutek tych stosunków we wszystkich rewirach węglowych Austryi może się łatwo rozszerzyć na całe państwo.

Skutki takiego strejku dla dotyczących rewirów i całego państwa byłyby bardzo ciężkie.

Ze względu na powyższy stan rzeczy zwracają się podpisani do p. prezydenta ministrów i ministrów robót publicznych i spraw wewnętrznych z zapytaniem:

1) Czy te stosunki znane są ministrom?

2) Co zamyślają ministrowie zrobić, aby zapobiedz wybuchowi strejku górników?

3) W jaki sposób zamyślają ministrowie ochronić górników przed samowolnem i nieznośnem obchodzeniem się z nimi przedsiębiorców i ich organów?

4) Czy zechcą ministrowie skłonić przedsiębiorców węglowych do odpowiedniego uregulowania stosunków pracy i płacy, albo uregulować ustawowo te stosunki przez wniesienie dotyczącego projektu ustawy?“

* * *

Deputacya górników u rządu.

Deputacya górników okręgu ostrawsko-karwińskiego, złożona z reprezentantów drugiej grupy przymusowego stow. górników i delegata „Unii górniczej“ tow. Brdy, zjawiła się w piątek przy udziale posłów tow. Adlera, Cingra, Daszyńskiego, Kunickiego, Pospiszila, Prokesza, Seligera i Tomaszka u prezydenta ministrów bar. Bienertha. W konferencyi wzięli też udział ministrowie spraw wewnętrznych hr. Wickenburg i robót publicznych Marek i radca Swoboda z ministerstwa spraw wewnętrznych.

Tow. Brda przedstawił stosunki w rewirze ostrawsko karwińskim, które w ostatnich latach ogromnie się pogorszyły. Od upłynięcia w r. 1909 umowy z przedsiębiorstwami płace ciągle obniżano, obchodzenie się z górnikami ciągle się pogarszało, ukrócanie naturalii coraz więcej uprawiano. Oburzenie w rewirze, obejmującym 40.000 górników, jest silne, a koniecznem jest zawarcie nowej umowy z przedsiębiorcami.

Po dłuższej konferencyi bar. Bienerth przyrzekł, że z całą powagą zrobi próbę doprowadzenia do porozumienia.

Odczyt posła Daszyńskiego

o jego spostrzeżeniach w czasie podróży po Ameryce północnej — zgromadził liczną publiczność w sali krakowskiego „Sokoła“. Tow. Daszyński mówił o życiu emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych, któremu miał sposobność przyjrzeć się w 38 miastach amerykańskich, w których przemawiał na zgromadzeniach.

Ponieważ drukować będziemy w naszym felietonie wspomnienia tow. Daszyńskiego z podróży po Ameryce, przeto ten jego odczyt tylko krótko streścimy.

W Stanach Zjednoczonych żyją 3 miliony Polaków. Są to immigranci lub ich dzieci. Wychodźcy polscy są to przeważnie chłopi, którzy w Ameryce już oddawna stają się nie farmerami, lecz robotnikami. Należą oni tam do najbardziej wyzyskiwanych warstw robotniczych. Wobec najbardziej rozwiniętego i najbezwzględniejszego w świecie kapitalizmu amerykańskiego stoją oni bezbronni, nie po-

---

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

78)

— Nikt nie wiedział, prócz mnie i Wydziału — odparł Konrad.

— Brak konspiracyi — ciągnął dalej Stadnicki, jakby nie dosłyszawszy słów towarzysza — jest rzeczą bardzo niebezpieczną dla wszelkich przedsięwzięć organizacyjnych, o tem najlepiej chyba wiecie wy, jako stojący blisko sfer kierowniczych. Zwłaszcza, jeśli chodzi o rzecz tak śmieszną jednocześnie, jak gadatliwość wobec kobiet...

Cios był dobrze wymierzony. O zawieszeniu Witolda w czynnościach i prawach członka organizacyi i o sądzie nie mogło być już mowy. Konrad z wrodzoną sobie zręcznością wycofał się z nieprzyjemnej sytuacyi, serdecznie klnąc w duchu „sfinksa“ z Alei Róż.

XII.

Akropolis ziemi lubelskiej, odwieczny Lublin, spał cicho, ale tym bolesnym snem niewolnika, którego nawet brzęk własnych kajdan nie budzi. Nie marzenia, lecz ciężka zmora zdawała się krążyć nad uśpionem miastem. Niezwykła o tej porze cisza była nienaturalną, bezwzględny prawie spokój miał w sobie coś z cmentarnej martwoty. Żyło i ruszało się tylko plugawe gniazdo zbrojnych rozbójników, „uprawlenje policejmejstiera“.

Jak czarne, zjadliwe robactwo na ciele więźnia snuły się zrzadka po ulicach nieliczne gromadki żandarmów i żołnierzy. Tu i ówdzie stawały przed bramą domu i po krótkiej chwili znikały wewnątrz, cicho, bez szelestu, jakby w troskliwej obawie przerwania snu mieszkańcom... Ze wszystkich stron, najwięcej z przedmieść robotniczych, prowadzono co jakiś czas aresztowanych do „uprawlenja“. Milczące grupy ludzi spiesznie przebiegały miasto w odwrotnym kierunku, liczniejsze i bardziej ścieśnione. Spieszono się, nagliła krótka noc lipcowa, pogodna, jasna, obojętna...

A miasto spało.

Rozproszona siła dziesiątków tysięcy niewolników dawała się bezkarnie rwać garstce carskich stupajek. Obok śpiących nie spoczywała broń, lecz blada trwoga i podły strach o własne jutro. Męczennicy, warci pogardy i litości. Umarłą Polskę szlachciców i mieszczan stoczył na proch robak tchórzostwa, wylęgły w „kwiecie“ narodu, kwiecie „inteligencyi“ i głupoty. Polska już nie zmartwychpowstanie, lecz narodzi się. Wróg wie o tem i patrzy z pogardliwą pobłażliwością na patryotyzm brelokowych orzełków i czczych wspomnień o czasach, kiedy to „król Jagiełło bił Krzyżaki“, a Batory deptał ziemie moskiewskie. Wróg wie, że propaganda polskości bez propagandy czynu samego jest strachem na wróble, stawianym przez bezsilnych i podłych uciekinierów z pola rzeczywistej walki o wolność. I dlatego omija „filary“ społeczeństwa, uderzając całą swą brutalną i bezwzględną siłą w piersi tych, co dziś są niczem, ale których dłonie sięgają śmiało po przyszłość i broń dla jej wywalczenia.

Biedne szare masy proletaryackie, popierane tylko względną biernością i starannie ukrywanym podziwym „prawdziwych Polaków“, nie mogły oprzeć się same wrogowi. Nie mogły wytworzyć tej czujności, któraby pozwoliła na odparcie nocnych polowań żandarmskich rakarzy. Niszczono więc bezkarnie jedyną siłę narodu, a „wodze“-patryoci patrzyli na to z trwogą... o własną niewinną skórę, czasem nawet z radością. Niekiedy na grobie zabitego denuncyanta-„patryoty“ kładli wieńce „od narodu“ i grozili zemstą, choć przecież wyręczała ich znakomicie moskiewska policya. Przy wszystkich zaletach złodzieja czci i praw ludowych, polską kontrrewolucyę cechowała bezmyślna chwiejność, właściwa podnieconym sztucznie organizmom, które powinny dawno spać lub umrzeć. Miarą tej chwiejności był strach przed wrogiem i ludem i ślepa nienawiść do socyalizmu. Tak było jeszcze w 1906 roku; później, z upadkiem potęgi rewolucyi, rozszarpywano na wyścigi z najeźdzcą skrwawiony sztandar buntu.

Na niskiej, pękatej „Bramie Krakowskiej“ zegar śpiesznie wybił dwunastą. Jakby sprzeciwiając się pośpiechowi sąsiada, gdzieś w pobliżu zaczął uderzać inny z nieskończenie długimi przestankami; zdawało się, że swoją powolnością chce dać ludziom czas do rozmyślań nad niepowrotnie ubiegłą godziną życia. Plac przed „Bramą Krakowską“ był zupełnie pusty, cichy i ciemny. Jakaś drobna czarna postać szybko przebiegła chodnikiem, gasząc ostatnie latarnie. Z ganku wieży na „Bramie“ zabrzmiał donośnie i drżąco godzinny hejnał strażacki.

W jednym z domów, otaczających plac, widać było słabo oświetlone okno na pierwszem piętrze. Przy zapuszczonych storach stał duży krucyfiks, którego czarne kontury wyraźnie rysowały się na szybach okna.

Prawie równocześnie z uderzeniem dwunastej od strony Podwala ukazała się niewyraźna sylwetka ludzkiej postaci. Człowiek ów cicho, jak kot przebiegł część placu z oczyma utkwionemi w jedynem oświetlonem oknie i nie zatrzymując się, znikł w głębokiej framudze bramy. Po chwili otworzył własnym kluczem furtkę, bez szelestu zamknął ją znów za sobą i tylnymi schodami wbiegł na pierwsze piętro. Drzwi od kuchni były otwarte. Oświetlając drogę elektryczną latarką, na palcach przesunął się obok dwóch łóżek, na których spały służące, przeszedł jeszcze jeden duży nieoświetlony pokój i lekko zapukał do drzwi, prowadzących w głąb mieszkania.

— Witold? — zapytał z wewnątrz miękki szept kobiecy.

Przybyły nacisnął klamkę i wszedł do środka. (C. d. n.).

siadają żadnej organizacyi. Istnieją wprawdzie organizacye polskie w Ameryce, ale cóż to za organizacye! Największą z nich jest „Związek narodu polskiego", liczący 80.000 członków; jest to jednak towarzystwo asekuracyjne i nic więcej; arabeski patryotyczne są tam od święta, na codzień tylko asekuracya. Klerykalne „Zjednoczenie", liczące 56.000 członków, nie jest samodzielną organizacyą, lecz opiera się o parafie. Dwie organizacye socyalistyczne są jeszcze bardzo słabe, liczą razem 3000 członków. Istnieją jeszcze „Sokoły", liczące razem około 6000 członków, ale jakie one tam mają znaczenie, charakteryzuje to rozmowa, jaką tow. Daszyński miał z prezesem „Sokoła" w jednem z miast amerykańskich:

— Ilu członków ma tutejszy „Sokół"?

— Ośmdziesięciu.

— Ilu z tego jest ćwiczących?

— Zapisało się na ćwiczenia 12.

— A ilu ćwiczy?

— Trzech.

— A cóż robi reszta, owych 77?

— W naszym stanie szynki muszą być w niedziele zamknięte, więc schodzimy się w niedziele w „Sokole", tu mamy wódkę, wino, piwo...

Istnieje jeszcze w Ameryce ciekawa organizacya: wojsko polskie. Na widok grupy ludzi umundurowanych, idących przez ulicę z brzękiem szabel, zapytał tow. Daszyński pewnego towarzysza polsko-amerykańskiego:

Co to za wojsko?

— To kawalerya polska.

— A ma ona konie?

— Nie.

— A tamci w odmiennych mundurach?

— To artylerzyści polscy.

— A czy mają oni armaty?

— Nie.

Ta śmieszna zabawka w „wojsko polskie" ma jednak jedną niebezpieczną stronę: to „wojsko polskie" jest częścią milicyi amerykańskiej i podlega władzom amerykańskim. W razie strejku może ono zostać przez władze powołane pod broń i musi w takim razie pod komendą amerykańskich oficerów strzelać do własnych braci, do robotników polskich; nigdzie bowiem w świecie nie używa się tak często i tak brutalnie policyi i wojska do zgniecenia strejków, jak właśnie w Ameryce.

Otóż żadna z powyższych organizacyj nie daje masie robotników polskich w Ameryce obrony i pomocy. Istnieje tam tylko jedna organizacya polska, która ma rzeczywiste znaczenie: parafia. Polska parafia katolicka w Ameryce jest złotym interesem dla księdza. Za każdorazowy wstęp do kościoła płaci się 10—15 centów amerykańskich (50—65 h); chrzciny kosztują 15 dolarów, ślub 25—50 dolarów itd. Polscy proboszcze w Ameryce mają dochody większe niż biskupi w Galicyi; dochód roczny takiego proboszcza dochodzi do 20 000 dolarów (100.000 K); ogółem 3 miliony Polaków w Stanach Zjednoczonych wydają rocznie na kościół 42 miliony dolarów (210 milionów koron). Księża ci, chcąc utrzymać swoje owieczki w ciemnocie, założyli szkoły parafialne, które ogromną szkodę wyrządzają Polakom; albowiem w szkołach tych nie uczą angielskiego języka, a w Ameryce człowiek nie umiejący po angielsku skazany jest na najgorzej płatne zajęcia, na największy wyzysk. Szkoły te mają za zadanie odciągać Polaków od bezpłatnych szkół amerykańskich — przygotowujących praktycznie do walki życiowej; szkoły parafialne do tej walki nie przygotowują, a w zamian za to mają niby uchronić Polaków amerykańskich od wynarodowienia; skutek jednak jest przeciwny, a od wynarodowienia chronią nie te szkoły parafialne, lecz coroczny świeży dopływ fali emigrantów ze starego kraju, sprowadzony nędzą panującą u nas, wypędzającą za morze nieustannie krocie nędzarzy.

Księża polsko amerykańscy w walce interesów pomiędzy klasą robotniczą a kapitałem stają bezwzględnie po stronie kapitału, odmawiają rozgrzeszenia za należenie do organizacyj robotniczych, agitowali namiętnie przeciw zgromadzeniom tow. Daszyńskiego.

Tak więc robotnicy polscy w Ameryce są zupełnie bezbronni wobec wyzysku ze strony kapitału, jakoteż różnych szarlatanów i oszustów. W parafiach co chwila jakiś brat czy swat księdza zakłada bank, a uzbierawszy od polskich robotników ich oszczędności, znika wkrótce wraz z pieniądzmi, zapominając pozostawić swój adres...

Ogół Polaków amerykańskich to robotnicy. Wszak szlachty tam niema; szlachcicem nazywają tam człowieka, który pożycza sobie od ludu pieniądze i nie oddaje. Inteligencya polska w Ameryce składa się przeważnie z wyrzutków społeczeństwa: defraudantów, oszustów, którzy uciekli do Ameryki i tam redagują pisma, przemawiają na uroczystościach narodowych itd. Masa polska w Stanach Zjednoczonych to robotnicy i dlatego organizacya jej, jeżeli ma jej dać obronę, musi być klasową organizacyą robotniczą.

Publiczność oklaskami nagrodziła zajmujący $1^1/_2$ godzinny odczyt posła Daszyńskiego.

Przegląd polityczny.

Postępy niemieckiej socyalnej demokracyi. W piątek 10 b. m. odbył się wybór uzupełniający posła do parlamentu niemieckiego z okręgu heskiego Giessen, który od 20 lat był w rękach antysemitów, a przy wyborze w 1907 r. utrzymali go przeciw kontrkandydatowi narodowo-liberalnemu większością 2000 głosów, podczas gdy socyaliści stali co do liczby głosów dopiero na trzeciem miejscu. Teraz socyaliści otrzymali 7742 głosów, antysemita 8184, liberał 5050, a narodowo-liberalny 2569 głosów. Odbędzie się wybór ścisły między socyalistą Beckmanem a antysemitą, przy którym wybór socyalisty jest zapewniony.

Okręg ten jest przeważnie rolniczy, a antysemici zawsze cieszyli się silnem poparciem potężnego związku agraryuszów. Jednak i do chłopów dotarł już socyalizm, czego dowodem ostatni wybór.

W razie zdobycia tego mandatu socyaliści dojdą do liczby 11 mandatów, zdobytych w uzupełniających wyborach od r. 1907. Wobec takiego postępu nic dziwnego, że rząd ociąga się z rozpisaniem nowych wyborów, wiedząc, że socyaliści zdobędą — jak obliczają — 100 mandatów.

Przegląd społeczny.

Baczność murarza! Z powodu mającego się rozpocząć ruchu cennikowego w Nowym Sączu, tamtejsza grupa murarzy ostrzega wszystkich robotników murarskich, by Nowy Sącz omijali aż do odwołania. Ostrzega się również, by na obiecanki różnych majstrów nowosądeckich nie dali się łapać, gdyż stosunki pracy są złe, a dla ich poprawy towarzysze nowosądeccy rozpoczęli akcyę. Niech więc żaden towarzysz murarz do roboty w Nowym Sączu nie przyjeżdża.

Proces studentów ruskich.

Lwów, 12 marca.

W dalszym ciągu sobotniej rozprawy przesłuchiwano prof. Marsa.

Prokurator: Czy policya może wchodzić na uniwersytet?

Świadek: Uniwersytet jest całkiem autonomiczny. Dla powagi uniwersytetu, dla utrzymania tradycyi nie puszcza się dla błahych powodów policyi, ale jeżeli krew się leje, każdy odwołać się musi do władz bezpieczeństwa.

Prokrator: Czy p. profesor nie oglądał po zajściach śladów kul w ścianach na korytarzu?

Świadek: Widziałem.

Prokurator: Padł tu zarzut, że ślady kul, jakie miały paść ze strony polskiej, zostały zatarty.

Świadek: To jest wykluczone.

Nastąpiły pytania obrońców do świadka.

Obrońca dr Zahajkiewicz: Czy p. profesor sądzi, że służba uniwersytecka skonsygnowana wystarczyłaby do odparcia gwałtów?

Świadek: Nie.

Obrońca: A więc nie uważał pan za wskazane wydać inne zarządzenia?

Świadek: Więcej rektor nic zarządzić nie może.

Obrońca: Czy wiadomo panu, że policya już w nocy była skonsygnowana?

Świadek: Nic nie wiedziałem.

Dalej zadawał obrońca jeszcze inne pytania, z których szereg przewodniczący uchylił. Mianowicie pytał obrońca, co deputacya senatu, która udała się do namiestnika po demonstracyi na uniwersytecie, mówiła do namiestnika, jak senat zapatrywał się na to zajście wobec namiestnika i czy zauważył, że dopuścił się go pewien tylko odłam młodzieży, wreszcie, czy senat nazwał jedno z zajść „dzikim objawem młodzieży ukraińskiej" i czy świadek nie uważał, że senat inaczej traktuje młodzież polską jak ukraińską.

Ponieważ obrońca odwołał się do trybunału, udał się trybunał na naradę i zatwierdził zarządzenie przewodniczącego.

Obrońca dr Zahajkiewicz: Czy wiadomo p. profesorowi, że dr Głąbiński mówił ministrowi Stürgkhowi o istnienin bojówki na uniwersytecie i zapewniał o usunięciu tego pogotowia?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Przewodniczący uchylił jeszcze kilka innych pytań obrońcy, które dążyły do oświetlenia faktów ze stanowiska politycznego.

Świadek na niektóre pytania oświadczył, że nie jest obowiązany mówić o swoich czynnościach, mających ścisły związek z urzędem rektorskim, przyczem dodał, że interesował się kwestyami obchodzącemi uniwersytet, a nie łączył z niemi kwestyj politycznych.

Obrońcy zapowiedzieli, że mają jeszcze dalsze pytania do prof. Marsa.

Przewodniczący przerwał rozprawę do poniedziałku rano.

Lwów 13 marca.

Na dzisiejszej rozprawie w dalszym ciągu odbyło się przesłuchiwanie prof. dra Marsa. Obrońcy Ochrymowicz i Zahajkiewicz zadawali mu różne pytania.

Trybunał skazał dra Zahajkiewicza na 200 K grzywny za to, że mimo upomnienia zadawał pytania uchylone przez przewodniczącego.

19 marca — Dzień kobiet

KRONIKA.

Kraków, 13 marca.

Nowiny krakowskie.

Przed wyborami do Rady miasta. W sobotę i niedzielę odbyły się posiedzenia komisyi reklamacyjnej, na których załatwiono reklamacye z Krakowa i gmin podmiejskich.

Na zgromadzeniu przedwyborczem w sali Kleina przemawiał wczoraj tow. dr Józef Drobner i krytykował ostro politykę socyalną Rady miejskiej. Zgromadzenie ofiarowało drowi Drobnerowi kandydaturę z kuryi małego handlu, lecz dr Drobner oświadczył, że o mandat do Rady miasta z kuryi małego handlu stanowczo się nie ubiega.

Kandydatura socyalistyczna w tej kuryi niema widoków powodzenia, a mogłaby być tylko pomocą dla kahalników, usiłujących napowrót opanować Kazimierz, w którym zostali gruntownie pobici.

Dlatego partya nasza uchwaliła kandydatury socyalistycznej tam nie stawiać, a dr Drobner wykonał tę uchwałę, odrzucając tę kandydaturę stanowczo.

Proces Trudnowskiego przed przysięgłymi o zastrzelenie Rybaka rozpocznie się we środę 15 bm. i potrwa około 3 tygodni. Sąd wezwał 65 świadków, między innymi żonę Rybaka, wiceprezesa T. S. L. Natansona, sekret. Januszewskiego, prof. Skoczylasa i Rymara, introligatora Boguckiego, księgarza Himmelblaua, posła Korfantego itd.; obrona powołała 25 świadków, przeważnie z Królestwa.

Czarna ospa wybuchła w domu przy ulicy Bosackiej 5. Fizykat miejski podaje następujące szczegóły:

7-letni syn konduktora kolejowego zachorował na czarną ospę o łagodnym przebiegu. Dziecko z matką przewieziono do szpitala na oddział chorób zakaźnych, mieszkania i dom poddano dezynfekcyi, a mieszkańcom zaszczepiono krowiankę i zabroniono im przez 7 dni wychodzić z domu. Klasę, do której chłopak uczęszczał, poddano dezynfekcyi, a dzieci tej szkoły poddano szczepieniu.

W sprawie sprzedaży mięsa argentyńskiego otrzymujemy z miasta następujące pismo:

W sobotę po południu udałem się do jatki miejskiej na placu św. Ducha. W jatce tej są baryerki z jednej strony z napisem „wejście", z drugiej „wyjście", t. zn. że kupujący z jednej strony wchodzą, a zrobiwszy zakup, drugą wychodzą. Tego jednak nikt nie dozoruje, wskutek czego powstaje ścisk; również nie przestrzega tego porządku sprzedający i nadzorująca sprzedaż służba miejska.

Drugą rzeczą, która rażąco uderza, jest, iż sprzedający ekspedyują prędzej te osoby, które zakupują większą ilość mięsa. Zdaje mi się, iż motywem sprowadzania mięsa argentyńskiego było, aby dostarczyć tańszego mięsa biedniejszej ludności Krakowa.

Po przeszło godzinnem czekaniu zdołałem nareszcie zakupić 1 klg. mięsa z części tylnej za 1 K 52 h i z tą zdobyczą, uzyskaną po wielu szturchańcach, wróciłem do domu. Lecz tu nastąpiło rozczarowanie, gdyż żona, przyznawszy, że mięso jest ładne, dodała jednak, że za dużo dodano kości. Objaśnić muszę, iż kości odrąbane leżą na ladzie i do każdego zakupu rzeźnik, ważący mięso, dodaje pewną ilość kości. Stanąłem jednak w obronie miejskiej sprzedaży mięsa, że przecież i prywatni rzeźnicy dodają do mięsa kości. A jednak pisma krakowskie donosiły (na podstawie informacyi z magistratu), że mięso jest mniej tłuste, niż poprzednio, i że będzie sprzedawane bez doważania kości. Chcąc się przekonać, ile te kości ważą a ile mięso, przeważyłem w pobliskiem sklepie mięso i okazało się, na 1 klg. było 65 dkg. mięsa a 35 dkg. kości.

Wobec tego należy się zastanowić, czy sprowadzanie mięsa argentyńskiego przynosi jakąś korzyść mieszkańcom, szczególnie klasie biedniejszej. Do tego wystarczy zestawić ceny mięsa sprzedawanego w jatkach miejskich, i tak: polędwica kosztuje 2 K, z części tylnej i rozbratel 1 K 52 h, z części przedniej 1 K 28 h; do polędwicy nie dodaje się kości, tylko do mięsa z części przedniej i tylnej. W tym więc wypadku zapłaciłem za 65 dkg. mięsa z części tylnej 1 K 52 h, podczas gdy polędwica kosztowałaby tylko 1 K 30 h — więc za kości zapłaciłem 22 h.

Możliwe, iż w tym wypadku pozwolono sobie na nadużycie z tego względu, iż kupującym był mężczyzna, który mniej na kupnie mięsa się zna.

Do tego pisma zauważyć musimy, że znowu nasuwa się podejrzenie, czy magistrat nie robi takich rzeczy z rozmysłem, aby zdyskredytować mięso argentyńskie. Charakterystyczne jest, że rzeźnicy w czasie sprzedawania tego mięsa wcale cen swego towaru nie obniżają, a po wysprzedaniu sprowadzonego zapasu ceny podwyższają. Czy to nie jest przypadkiem jednym z objawów znanej „polityki" aprowizacyjnej gminy?

Wydobywanie zatopionego mostu na Wiśle zacznie się w tych dniach przez pionierów, którzy równocześnie odbywać będą swe ćwiczenia wojskowe.

Towarzystwo ratunkowe odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem omawiano sprawę utrzymywania dyżurów przez lekarzy; na ten cel zebrano dotąd 3000 K a w razie podwojenia się tej sumy będzie można przystąpić do zrealizowania tego planu. Po uchwaleniu zarządowi absolutoryum wybrano nowy wydział, w skład którego weszli: prof. Wicherkiewicz (przewodniczący), prof. Braun (wiceprezes), Zakrzewski (sekretarz), Jandrowski (skarbnik), tudzież drowie Bannet, Janiszewski, Jakubowski, red. Konopiński, dyrektor Szatkowski i naczelnik straży pożarnej Nowotny. Omawiano też sprawę budowy własnego domu i zaznaczono, że do prezydyum miasta wniesiono podanie o odstąpienie bezpłatnie gruntu.

Senzacyjne aresztowania na Kazimierzu. W sobotę aresztowano Salomona Wasserlaufa, dzierżawcę znanego hotelu „londyńskiego" i zięcia jego Salomona Lenkowicza, kupca, zamieszkałego przy ul. Dietlowskiej pod zarzutem oszukańczego bankructwa, popełnionego w ten sposób, że Wasserlauf zajął na podstawie — jak mówią — sfingowanych pretensyj cały majątek Lenkowicza ze szkodą innych jego wierzycieli.

Eksplozya gazu. W sobotę w południe w restauracyi p. Jakóba Pollaka przy placu Matejki l. 4 nastąpił wybuch gazu z powodu zapalenia się przewodu gumowego odprowadzającego gaz. Powstały stąd ogień ugaszono, a przybyła straż pożarna odjechała bez potrzeby interwencyi.

Kalectwo przy pracy. Do szpitala Łazarza przywieziono w sobotę z Libiąża koło Chrzanowa 27 letniego górnika Tomasza Dubiela, na którego spadł kamień i zmiażdżył mu kręgosłup.

Aresztowania. Na dworcu aresztowano Wolfa Galatzera i Mojżesza Seidena, przy których znaleziono witrychy i inne narzędzia do włamywania.

Aresztowano 4 małoletnich chłopaków za udział w kradzieży przy ul. Smoleńsk 17. Główny sprawca Piotr Ogrodnik, który niedawno wyszedł z Wiśnicza, dotąd się ukrywa.

— **Wieczór kwartetu czeskiego** we wtorek 14 b. m. rozpocznie się wyjątkowo o godz. 7 wieczorem, gdyż artyści czescy bezpośrednio po koncercie odjeżdżają w nocy do Berlina.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Noblesse oblige".

Wtorek: „Nieznajomy tancerz".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W lokalu Uniwersytetu ludowego (ulica Szewska 16, I. p.) we wtorek o godzinie 7 wieczorem: p. H. Orsza: „Praca nad ludem w początkach XIX. wieku w Polsce".

Nowiny lwowskie.

Demonstracye studentów ruskich. Z powodu 50 rocznicy śmierci Tarasa Szewczenki młodzież ruska robiła starania, aby wszystkie szkoły ruskie były zamknięte. Rada szkolna nie zgodziła się jednak na to, o czem uczniów zawiadomiono Młodzież ruska postanowiła wobec tego urządzić demonstracyę. W piątek przed godziną 8 rano ustrojono wszystkie okna gimnazyum akademickiego przy u. Sapiehy nalepkami z biustem Szewczenki, które wydał komitet obchodowy, poczem uczniowie opuścili gremialnie sale szkolne i wraz z młodzieżą filii gimnazyum ruskiego w „Narodnym domu" udali się w pochodzie pod gmach „Proświty", gdzie odśpiewali pieśni patryotyczne.

Demonstracya odbyła się w zupełnym spokoju. Wieczorem zebrały się liczne grupy uczniów pod gmachem Filharmonii, w której miała się odbyć uroczystość jubileuszowa. Z gimnazyalistami połączyły się uczenice seminaryum ruskiego i ruscy akademicy. Ponieważ spodziewano się przybycia namiestnika Bobrzyńskiego na obchód, uprosił jeden z członków młodzież, aby się rozeszła spokojnie do domów. Pochód udał się przed „Proświtę", gdzie odśpiewano pieśni patryotyczne. W sobotę odbywała się nauka w szkołach ruskich normalnie.

W Przemyślu młodzież gimnazyum ruskiego, otrzymawszy depeszę od lwowskich kolegów, wstrzymała się od nauki i udała się w pochodzie na zamek, gdzie odbyła wiec.

Wiec służby pocztowej i telegraficznej odbył się wczoraj we Lwowie przy bardzo licznym udziale uczestników. Mowcy domagali się zmiany stosunków służbowych, gdyż dotychczasowa praca przechodzi siły tej gałęzi pracowników, na jednego listonosza np. wypada 350 kamienic; dalej zniżenia lat służby z 40 na 35, zmiany regulacyi wprowadzonej w 1908 r., pomnożenia personalu i t. d. W dyskusyi zabierali głos posłowie Hudec i Breiter i przyrzekli poparcie żądań. Z ramienia dyrekcyi sekretarz p. Dalbor zapewnił zgromadzonych o życzliwości prezydenta poczty dla postulatów służby. Prezydyum przygotowuje obecnie nowy regulamin.

Zemsta przemytników. Ignacy Pańczyszyn, słuchacz praw, zamieszkały na Gabryelówce, wracając onegdaj w nocy do domu, został ugodzony w nogę kulą rewolwerową. Strzał ten dał jakiś człowiek, ukryty za drzewem, który następnie zbiegł w stronę rogatki Zamarstynowskiej. Jak dochodzenia wykazały, zamachu dokonał jeden z przemytników, a powodem była zemsta. Mianowicie p. Pańczyszyn, spotkawszy raz pięciu przemytników, przekradających się przez linię akcyzową, zaczął gwizdać na straż akcyzową. Na alarm przybiegło kilku strażników, którzy przyaresztowali trzech przemytników. Obecnie jeden z tych przemytników zasadził się na p. Pańczyszyna i tylko ciemnej nocy może zawdzięczać życie. Policya wpadła już na trop sprawców zamachu, było ich bowiem pięciu i trzech z nich aresztowała. P. Pańczyszyn pozostaje w leczeniu na klinice, otrzymał bowiem ciężką ranę postrzałową pod kolano.

Z kraju.

W procesie posła Wiącka przeciw p. Mojżeszowi Kanarkowi, który się jutro odbędzie w Tarnobrzegu, obronę p. Kanarka objął tow. dr. Heski z Krakowa. Redakcya „Naprzodu" wysyła na tę ciekawą rozprawę specyalnego korespondenta.

Z Wieliczki piszą nam: „Broda p. inżynierowi i błoto mieszkańcom Wieliczki rośnie skutkiem zaprowadzenia wodociągów". Takie krąży po Wieliczce przysłowie i słuszne, gdyż rzeczywiście inżynier, prowadzący tam roboty wodociągowe, ma conajmniej pół metrową brodę, a obywatele wieliccy jeszcze większe błoto skutkiem rozkopywania dołów i kanałów wodociągowych, czego jeszcze skończyć nie mogą, mimo, że praca ta trwa już przeszło rok. Zamiast jednak postarać się, ażeby błoto to w jakiś sposób zostało usunięte, proponuje p. burmistrz Aywas na posiedzeniu Rady miejskiej zakupienie dla siebie fotelu ozdobnego i złotego łańcucha na szyję, w czem mógłby na posiedzeniach i uroczystościach w Wieliczce paradować. I niebardzoby nas zdziwiło, gdyby wniosek ten uchwaliła taka Rada, jak nasza, gdzie między innymi zasiada i p. nadradca salinarny, Müller, o którym już nieraz pisaliśmy.

Przy sposobności zapytujemy go, jakie to „urzędowe powody" skłoniły go do odmówienia na zabawę sali dość sympatycznemu i ruchliwemu towarzystwu akademickiemu, skoro te powody nie istniały dla arystokratycznego „Kasyna"? Gdyśmy bowiem sami starali się na to pytanie odpowiedzieć, to odpowiedź nasza wydała wyraźne świadectwo ubóstwa umysłowego autorowi odmowy, gdyż bądź co bądź podanie jako przeszkody w udzieleniu sali „urzędowych powodów" w tym wypadku jest z gruntu nieszczere i przytem nieuzasadnione. Akademicy bowiem — o ile ich znamy — nie byliby ani kopalni zawalili, ani jej w górę wysadzili, więc można im było zrobić udogodnienie, jakie zrobiono bogatemu „Kasynu".

Kobieta znawcą sądowym. Dr filozofii Janina z Dłuskich Zubrzycka, żona inżyniera górniczego, zamieszkała w Borysławiu, została mianowana i zaprzysiężona jako znawca sądowy w sprawach chemicznych przy sądzie obwodowym w Samborze. Jest to pierwszy wypadek w Austryi, gdzie kobieta dopuszczoną została do pełnienia owych funkcyj w sądownictwie.

Ze świata.

Z niewoli ex-sułtana. Z Saloniki donoszą: Żołnierz ze straży strzegącej willi, w której internowany jest b. sułtan Abdul Hamid, zastrzelił oficera Osmana Effendi z zemsty za to, że go oficer wypoliczkował.

Wybuch Wezuwiusza. Wczoraj po południu nad kraterem Wezuwiusza usunęło się wzgórze wysokości 300 m, a szerokości 80 m. Połączone to było z trzęsieniem ziemi i łoskotem podziemnym. Z powodu usunięcia się góry na górnym budynku dworca kolei górskiej i na domu przewodników górskich powstały rysy. Ruch kolei natychmiast wstrzymano. 20 turystów z kilku przewodnikami znajdowało się właśnie w drodze do krateru. Nad Wezuwiuszem unosi się olbrzymi wieniec popiołu. Krater wydaje się o wiele niższym. Usuwanie się niższych wzgórzy trwa dalej.

Z literatury i sztuki.

II. popołudnie muzyczne. Za przykładem Warszawy przystąpił Instytut muzyczny w tym roku do urządzenia cyklu popołudniowych „koncertów", przeznaczonych dla młodzieży i mających ją poglądowo z dziejami rozwoju muzyki zaznajomić.

Drugie z tych popołudni poświęcono muzyce tanecznej.

Wykonawcami byli prócz uczniów Instytutu orkiestra 13 p. p., oraz z sił nauczycielskich p. O. Kaufmanówna, którą też najgoręcej oklaskiwano i zmuszono do naddatków. Również sukcesem cieszył się śpiew p. Barwińskiej, znany nam już dawniej i równie sympatycznie przyjmowany, p. Milowiczównej (silny, bardzo czysty mezzo-sopran, przy umiejętnej i starannej kulturze mogący rokować przyszłość), gra na fortepianie p. Horakównej, która ze swego niezbyt łatwego zadania wywiązała się bez zarzutu. Szczerem zacięciem obok poprawności technicznej odznaczała się gra p. Parczyńskiego („Dudarz" Wieniawskiego).

Co do samego programu musimy zwrócić uwagę, że nie zaszkodziłoby układanie bardziej chronologicznie wybranych utworów ze względu na cel, z drugiej strony wybór niekoniecznie był szczęśliwy, a zignorowanie Chopina także za błąd musi być uważanem. *T. Ch.*

Z TEATRU.

(m) Gratisową czyniąc sobie rozrywkę — bez zaproszenia przemyca się w tłumie na cudze przyjęcie weselne młody lekkoduch. Wstęp udatny bodźca dodaje jego fantazyi — zabawi się po królewsku, tembardziej, że nikt go nie zna, że ma zatem incognito choć bez... maski — maskaradowe... W przelocie wszakże spotkał znajomego — z tej samej kategoryi bezpieniężnej co on, lecz typ odmienny: żyjący pożyczkami, zdobywający sobie „zapobiegliwie" sytuacyę zaufanego druha w bogatym domu. „Oblano" przypadkowe spotkanie kilkoma kieliszkami przy bufecie, poczem się obaj rozeszli... W nieproszonym gościu wino podsyca werwę: pod pretekstem zaproszenia do tańca wszczyna on rozmowę z jakąś piękną panienką: niezwykła jego sytuacya na tym wieczorze podsuwa mu niezwykły sposób rozmowy pod przyłbicą bezimienności. Panienka z początku stropiona, potem już tylko niby zgorszona — daje się wciągnąć w pogawędkę: poczyna ją intrygować, zajmować ten niezwykły a przystojny kawaler.

Podpatrzył owo wzajemne zainteresowanie się ów znajomy — a że to była właśnie córeczka opanowanego przezeń papy, wpadł momentalnie na pomysł zuchwały: skojarzenia z nich pary — za cenę weksla, płatnego po ślubie przez nowożeńca. Obcesowo przystępuje ów ptak niebieski do w lot obmyślonej transakcyi... Tamtemu, dla którego cały ów wieczór był zahazardowaniem się w przygody — nagła propozycya swatów wydaje się jakiemś z bajki wziętem ukoronowaniem osobliwości tego dnia... Pół-seryo, pół-żartobliwie podpisuje cyrograf. Odtąd dostał się w ręce impresaria, jak molnarowski malarz w szpony „dyabła". Lecz wszczęta lekkomyślnie kampania zaczyna mu ciężyć, staje się dlań czemś nieznośnem, z chwilą, gdy naprawdę pokochał pannę. Impresario uposażył go bowiem w zmyśloną pozycyę, czyniącą zeń dobrego „epuzera"... W liście do ojca panny demaskuje się wkońcu nieszczęsny konkurent... Na tem wyczerpuje się akt II., w którym ta demonstracya skrupułów trochę obciąża lżej zakrojoną w akcie I. komedyjkę.

W III odsłonie, gdzie zakochany młodzieniec najniefortunniej „subjektuje" w sklepie meblowym, humor Tristana Bernarda nabiera — przeciwnie — cech bardziej groteskowych: „amerykanizuje" się nieco.

Nieznanym tancerzem był p. Leszczyński, który odrazu w akcie I trafnie podkreślił wolną od złych zamiarów pustotę tej postaci. Dobrą sylwetkę drugiego konkurenta stworzył p. Jarszewski. Natomiast p. Jarszewska, jako owa panna na wydaniu, była nieco za oschłą.

W strojach niewieścich panował dualizm: obok zwykłych „sans-culottes" były i spodeńkowe. Prezentowała je p. Morozowiczówna w trzech odmianach, nierównej wartości estetycznej, począwszy od trywialnego kostyumu pierwszego, a skończywszy na szykownym trzecim. Z paradnem zaś sparodyowaniem mody wystąpiła p. Krysińska.

TELEGRAMY

z dnia 13 marca.

Mobilizacya Stanów Zjednoczonych przeciw Meksykowi.

Urzędowe „uspakajania".

Waszyngton. Niepokojące wiadomości o stanowisku Ameryki wobec Meksyku są nieuzasadnione. Żaden z rządów europejskich nie poczynił rządowi amerykańskiemu przedstawień w sprawie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, któreby miało zagrażać w Meksyku poddanym mocarstw europejskich lub ich własności. Jedynym rządem, który podniósł zażalenie, jest rząd meksykański. Podstawą zażalenia jest naruszenie ustawy o neutralności na granicy nad Rio Grande, gdyż powstańcy, poniósłszy porażki, przekraczają bezkarnie granicę amerykańską, ponownie się uzbrajają i zaopatrują w prowiant, aby potem, wzmocnieni przez amerykańskich awanturników, przy korzystnej sposobności powrócić do Meksyku i podjąć na nowo walkę. Bez tego naruszenia ustawy o neutralności, jak twierdzi rząd prezydenta Diaza, mógłby on był już dawno stłumić powstanie.

Przedstawienia rządu meksykańskiego stawały się coraz bardziej usilnemi, aż w końcu prezydent Taft widział się zmuszonym zażądać od szefa armii wyjaśnień, dlaczego armia tak mało czyni dla strzeżenia neutralności granicy. Odpowiedź brzmiała, że liczba wojska ustawionego wzdłuż 1.200 mil długiej granicy jest za małą dla skutecznej obrony granicy. Przy znanej ambicyi obecnego szefa armii jenerała Wooda, któremu prawdopodobnie brakło innej sposobności do skoncentrowania 20.000 ludzi (według pojęć amerykańskich wielkiej armii), łatwo można pojąć, że udało mu się przekonać prezydenta, iż rzeczywista ochrona granicy nie jest w inny sposób możliwą.

Że sytuacya rządowi nie wydaje się poważną i tylko robi wielkie wrażenie na prasie, która przeczuwa zawikłania z europejskiemi mocarstwami, wynika już z tego, że prezydent Taft odjechał wczoraj z Waszyngtonu, a sekretarz Knox bawi na urlopie, tak, że na razie niema nikogo w Waszyngtonie dla ewentualnych pertraktacyi z przedstawicielami europejskimi.

Podróż Tafta.

Londyn. Prezydent Taft odjechał specyalnym pociągiem do granicy meksykańskiej. Towarzyszył mu cały zastęp sprawozdawców dziennikarskich, z których depesz wynika, że mobilizacya ma na celu strzeżenie neutralności na granicy Meksyku i uniemożliwienie utworzenia w północnym Meksyku ubocznego rządu. W Nowym Jorku nie ulega wątpliwości, że nie jest wykluczoną okupacya północnej części Meksyku przez wojska amerykańskie. W Waszyngtonie wzrasta przekonanie, że rząd trzyma w tajemnicy ważne wiadomości z Meksyku. Rząd zajął tamtejsze linie telegraficzne i wolno tylko cenzurowane depesze przesyłać.

Według nadeszłych depesz, prezydent Taft ma pewne dowody na to, że powstańcy zamierzają utworzyć w północnym Meksyku niezawisłą republikę. Waszyngtoński minister wojny polecił milicyom wszystkich stanów wysłanie oficerów na miejsce tak zw. manewrów.

Według depeszy z Douglas, na granicy meksykańskiej rozbrojono i wzięto do niewoli 150 powstańców.

Zainteresowanie świata handlowego.

Nowy Jork. Wiadomości z Waszyngtonu świadczą, jak bardzo zajmuje się świat handlowy i bankowy zajściami w Meksyku. Wciąż nadchodzą stamtąd zapytania co do obecnego stanu sprawy. Z różnych stron pojawia się silna krytyka interwencyjnej polityki rządu.

Francya a Marokko.

Paryż. Na sobotniej Radzie ministrów minister spraw zagranicznych Cruppi dał wyjaśnienia o sytuacyi w Marokku, która nie jest tak niepokojącą, jak to przedstawiają na podstawie tendencyjnych informacyj. Minister we wtorek poczyni propozycye w sprawie Marokka.

Wybuch prochowni.

Nowy Jork. Przy wybuchu prochowni w Plessant Prairie zginęły 3 osoby, a 250 odniosło rany, w tem wiele ciężkie.

Powstanie w Arabii.

Konstantynopol. Naczelny komendant ekspedycyi do Yemenu wyruszył onegdaj ze znacznym oddziałem wojska z Odeida do Menacha, gdzie przybędzie za 6 dni. Po ufortyfikowaniu tej miejscowości rozpocznie komendant marsz na Sanad.

Konstantynopol. Depesza naczelnego komendanta ekspedycyi do Jemen donosi, że po 3-dniowych walkach większość fortyfikacyj dostała się do rąk wojska.

* **Zgromadzenie organizacyjne robotników młodocianych w Krakowie** odbędzie się w piątek 17 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10.

PIERWSZE KRAKOWSKIE BIURO DLA KUPNA I SPRZEDAŻY „UNITAS" Kraków ul. Czysta 13

załatwia kupno i sprzedaż majątków ziemskich, lasów, domów, parcel, wszelakich nieruchomości jak ruchomości, także sprzedaż i kupno koni.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Montera

zdolnego poszukuje zaraz firma Meisels, Kraków, ul. Karmelicka 6.

Rowery używane

K 46, 54, 60. Nowe K 95, sprzedaje tylko za gotówkę za nadesł. K 20 zadatku dom eksportowy Stanisław Rundbakin, Wiedeń, III., Weissgärberlände 58/1. Cennik darmo.

Praktykanta izr.

którego po odbytej praktyce zamierza wysłać w podróż, poszukuje hurtowny skład win.

Oferty piśmienne pod „A. F." do Gł. Ajencyi dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej, Kraków, ulica Sławkowska 2.

Miód pszczelny,

patoka deserowy rarytas miodoborów z własnej pasieki, blaszanka 5 kg. kor. 6·20. Biały lipcowy kuracyjny 5 kg. K 7. Wyborny miód do picia 4½ litra K 6. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka kor. 11·20. Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 79.

Swieża Karpacka Bryndza

1 faska 5 kg. deserowej 7·— K.
1 „ 5 kg. majowej 5·— K.
1 „ 5 kg. ostrej 4·— K.
1 paczka 5 kg. słoniny 8·70 K.
1 „ 5 kg. smalcu wieprz. 8·80 K.

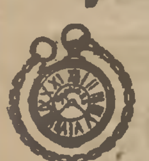
poleca Kiefer Feliks, dom specyałów węgierskich, Késmark (Węgry).

Lekcye zbiorowe

języka niemieckiego po **4 kor.** miesięcznie od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.

Adres: ul. Zwierzyniecka 23, I. p. Marya Reinisch.

W życiu już nigdy



zamiast kor. 20 tylko K. 6'50

Prawdziwy 14-karatowy złoty double płaski zegarek Anker Remontoir nie dający się odróżnić od prawdziwego złota, dokładnie idący i do tego złoty double modny łańcuszek kosztuje tylko kor. 6·50. Wysyła za pobraniem opłatnie

Aleks. Jungerwirth

Wiedeń, V. Wiedner Hauptstr. 113/A I.

Najlepsza czekolada

z fabryki ADAMA PIASECKIEGO Kraków ulica Długa 12 — Floryańska 2. Proszę żądać wszędzie.

KAWY

surowe i palone w najlepszym gatunku i po najtańszej cenie poleca Wojciech Olszowski w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Na reumatyzm

gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 90 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa.

Do nabycia w aptece dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

W Krakowie w aptece Wiśniewskiego, Redera, ul. Karmelicka i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

Kasyerka uzdolniona, z kaucyą
Panna do eksp. sklepowej, władająca językiem niemieckim,
Uczeń z dobrego domu

znajdą zaraz umieszczenie w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika, Floryańska 45.

Zupełnie bezpłatnie! To nic nie kosztuje!

Każdy żądający otrzyma BEZPŁATNIE paczkę zawierającą pewny ŚRODEK przeciw REUMATYZMOWI i PODAGRZE.



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.



Zeszpecająca deformacya rąk podczas zwykłego chronicznego artikularnego reumatyzmu. Typ pierwszy.

Długi czas cierpiałem na REUMATYZM i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i używając środek ten bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo mym znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnemi kalekami, nie mogącemi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 30. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracyi w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni. PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARYUM, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej wzbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

Proszę zwracać się na kartach poczt. ofrankowanych marką 10 hal., listy 25 hal. do M. E. Trejser, 159, Bangor House, Shoe Lane, E. C., London England.



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.

Zofia Biesiadecka Oświęcim.

POLSKA KAWIARNIA w WIEDNIU

VI. WEBGASSE 45 (róg Mariahilferstr. 111).

Śniadanie 16 hal. — Pieczywo własnego wyrobu. — Likiery oryg.-polskie. — Bilard i gazety polskie do dyspozycyi. — Polska obsługa.

Rendez-vous dla Polaków w Wiedniu.

Dlaczego?



kupują kalosze tylko u firmy

Alfred Fränkel w Krakowie, Rynek gł. 14

Gdyż jestem przekonana, że jest tam największy wybór w najmodniejszych fasonach i najtaniej kupię.



Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego po tanich i stałych cenach.

ALFRED FRÄNKEL Sp. kom, Kraków, Rynek główny L. 14. Zastępca: L. Steigler.

Wszechświatowy Instytut — Obcych Języków —

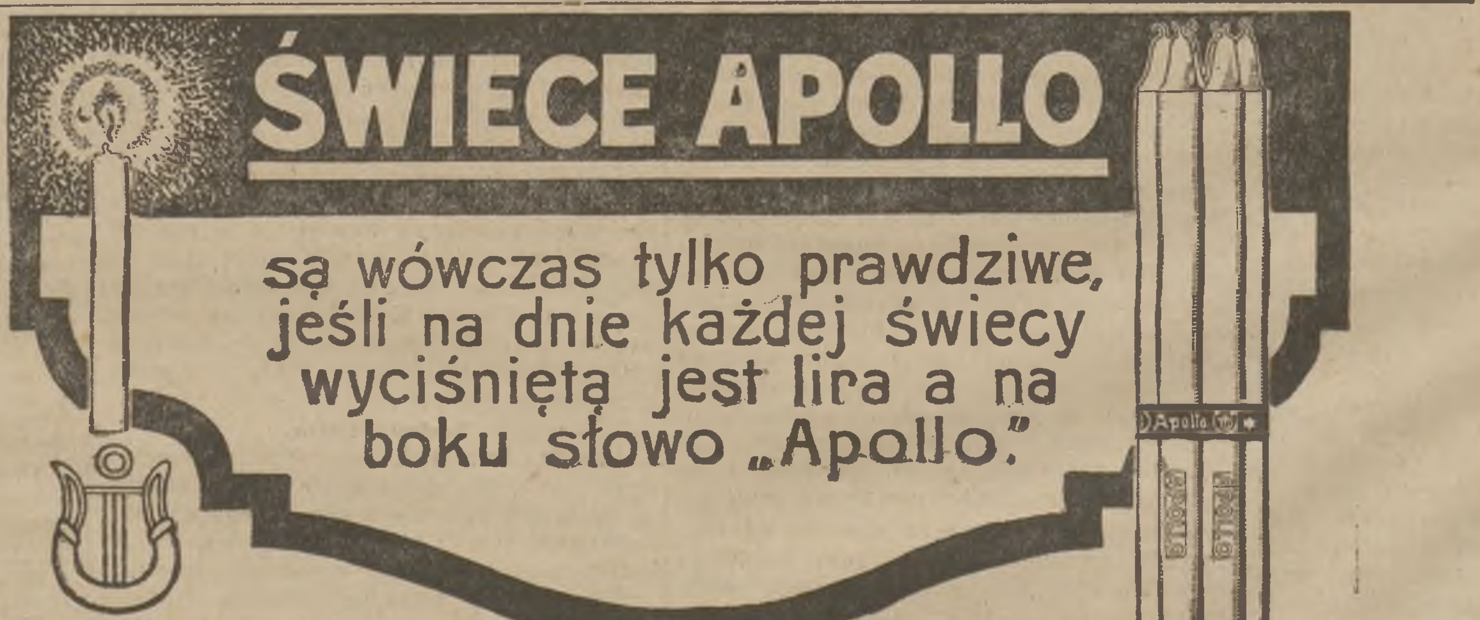
The Berlitz Schools

w Krakowie, ul. św. Jana 3, I piętro podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można każdej chwili, w bieżącym miesiącu co tydzień rozpoczną się nowe zbiorowe kursa języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego, na które zapisać się można każdego czasu.



Tylko wprost

z naszej fabryki wysyłane **materye na ubrania** męskie i damskie, najlepszej jakości, kupują prywatni po najniższych cenach fabryczn. Odcina się każdą ilość! Resztki za bezcen!!! Zażądać próbek. — Pierwsza śląska fabryczna wysyłka sukna „SUDETIA" Karniów (Jägerndorf) Nr. 11. Śląsk austr.



W konces. przez Wys. c. k. Namiestnictw[o]

SZKOLE TAŃCÓW KAROLA KOWALSKIEGO

w Krakowie, ul. św. Krzyża [...] (parter oficyny)

przyjmuje się dalsze wpisy. Na życzenie osobne koła zamknięte. — Również przyjmuje się lekcye w prywatnych domach, pensyonatach, stowarzyszeniach i t. d. tak w miejscu jak i na prowincyi.

Dla większej ilości uczniów czy uczennic zniżona cena.

Pracownia i magazyn

Robót ręcznych

oraz zakład rysowniczy przyjmuje wszelkie roboty ręczne w zakres haftów wchodzące oraz udziela lekcyi haftów

„KAROLINA"

Kraków, ulica Grodzka l. 46, I. piętro

Kto chce wyjechać

do Ameryki

za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy przewozowej i spedycyjnej

B. Karlsberga w Hamburgu, Ferdinandstrasse 55 g.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. Dla spedycyi agenci poszukiwani.

Leczcie nałóg pijaństwa dopóki nałogowiec nie rozminie się z kodeksem.

Ratujcie go, nim alkohol wyniszczy w nim zdrowie, zdolność do pracy i majątek, lub śmierć uczyni ratunek już niemożebnym.



Coom jest surogatem przeciw alkoholowi i sprawia, że nałogowiec będzie miał wstręt do gorących napojów.

Coom jest zupełnie nieszkodliwym i działa tak intenzywnie, że i starzy nałogowcy w nałóg pijaństwa napowrót nie popadną.

Coom jest najnowszą zdobyczą wiedzy w tym kierunku i uratował już tysiące ludzi od biedy, nędzy i ruiny.

Coom jest preparatem łatwo rozpuszczalnym, który n. p. żona mężowi może podać w napoju porannym, a którego tenże ani nie poczuje. Najczęściej dotyczący mężczyzna sam nawet nie wie, skąd nagle znieść nie może spirytusu i myśli, że powodem tego jest nadmierne używanie, tak samo jak n. p. ktoś jedząc zbyt często jedną potrawę, potem się patrzeć na nią nie może.

Coom powinien każdy ojciec swemu synowi podać, nim tenże przy egzaminie przepadnie, ten chociaż napojów gorących nie używał zanadto, przecież one umysł jego przytępiły. Wogóle każdy, jak nie ma dość silnej woli, by się od używania gorących napojów powstrzymać, powinien zażyć Coom. Jest on najzupełniej nieszkodliwym. Dotyczący mężczyzna zaszanuje przez to swoje zdrowie, zaoszczędzi dużo pieniędzy, które przedtem na wino, piwo, wódkę i likiery byłby wydał.

Pan R. F. pisze Coom Institut, Copenhagen (Dänemark). — Proszę uprzejmie przesłać mi pudełko Coom za pobraniem za 10 kor. Mam przyjaciela, który oddaje się pijaństwu i pragnę go z tego wyleczyć. Dotychczas przesłanym mi Coom odzwyczaiłem już 3 osoby, są z nich teraz porządni ludzie, tylko trudno jest ludzi u nas nakłonić. — Dziękując, kreślimy się z poważaniem

R. F. Diósgyör gyartelep 1910 XI/28 Węgry.

Preparat COOM kosztuje 10 koron i bywa wysłany za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za zaliczką tylko przez:

COOM INSTITUT, COPENHGEN 325 (Dänemark).

Listy należy opłacać po 25 halerzy. Karty korespondenc. po 10 halerzy.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1910).